



„Wychowanie w Rodzinie” t. X (2/2014)

Paweł ŚPICA

Uniwersytet Gdański, Polska

Przemiany autorytetu ojca w rodzinie polskiej w XX wieku. Interpretacja z perspektywy historyczno-pedagogicznej

Changes in the Authority of the Father in the Polish Family
in the Twentieth Century. The Interpretation from the Historical
and Pedagogical Perspective

Streszczenie

Badania oscylujące wokół tematyki ojcostwa, w tym roli ojca w procesie wychowania dziecka, stanowią dziś obszar zainteresowań wielu badaczy. Tendencje te nie są bynajmniej przypadkowe, gdyż w przeciągu ostatnich kilkudziesięciu lat pozycja, jaką dotąd mężczyźni zajmowali w rodzinach polskich, niejednokrotnie ulegała znaczącym przemianom, bądź/i – jak wskazywał Jerzy Witczak już w latach osiemdziesiątych XX wieku – stała się nie do końca określoną. Zachodzące zmiany doprowadziły bowiem do przewartościowania dotychczasowej roli ojców – w tradycyjnym modelu, sprowadzającej się do dbania o byt ekonomiczny i reprezentację rodziny na zewnątrz.

O ile w pierwszej połowie XX wieku rola mężczyzny w familijnym stadle była ugruntowana, o tyle w drugiej połowie wieku, m.in. wskutek przemian cywilizacyjnych, jak i polityki społecznej ówczesnych władz (szczególnie zaś w dobie stalinizmu), autorytet ojcowski coraz częściej kwestionowano. W rezultacie tradycyjne metody, w oparciu o które autorytet ten był budowany, przestały się sprawdzać w praktyce wychowawczej. Coraz częściej też zaczęto zadawać pytania dotyczące znaczenia ojca w procesie wychowania dziecka.

Przemiany życia rodzinnego w XX-wiecznej Polsce nie przebiegały jednak w sposób jednolity we wszystkich warstwach społecznych. Inną pozycję zajmowali ojcowie pochodzący ze wsi, inną zaś mężczyźni mieszkający w miastach i przyjmujący tzw.

miejski styl życia. Nie ulega jednak wątpliwości, że tak w jednym, jak i w drugim środowisku – choć w różnym nasileniu – ojciec jako głowa rodziny stracił swoją dominującą pozycję. Aby zrozumieć, dlaczego tak się stało, warto omawianemu zjawisku przyjrzeć się z perspektywy historii społecznej, nie zapominając także o konsekwencjach przeobrażeń polityczno-gospodarczych, które tak w sposób bezpośredni, jak i pośredni wpłynęły na przemiany w obszarze życia rodzinnego w XX-wiecznej Polsce.

Ukazanie kontekstu historycznego, jak i poglądów wybranych przedstawicieli myśli pedagogicznej, podejmujących się problematyki ojcostwa i autorytetu ojca w interesującym nas okresie, stanowi główną oś artykułu.

Słowa kluczowe: autorytet ojca, ojcostwo, historia wychowania w rodzinie.

Abstract

Nowadays numerous researchers are interested in the subject area concerning fatherhood, including the father's role in bringing up the child. It is not coincidental. In the last couple of years the position of men has significantly changed in Polish families. Jerzy Witczak has indicated that since the 1970s the role of man has not been thoroughly defined. The changes have led to the modification the roles of fathers, previously which were traditionally based on taking care of material needs and representing the family to the outside world.

While in the first half of the twentieth century the role of man in family was clearly defined, in the second half of the twentieth century the father's authority was increasingly contested. The reasons for this state of affairs lie in the transformations that took place in Polish culture and in socio-economic policy. Consequently traditional educational methods upon which parents used to build their authority ceased to be effective in the educational practise. Increasingly, researchers have begun to ask questions concerning the importance of father in the process of raising a child.

However, the transformation of family life in the twentieth-century Poland did not proceed equally in all social classes. Fathers from the villages held different positions than men living in the cities. The latter group adopted the so-called urban lifestyle. There is no doubt, however, that in the first and second environment – although in varying degrees – the father as the head of the family has lost its dominant position. In order to understand why the old methods stopped working, we should look through the prism of social history and we should not forget about the consequences of political and economical transformations, which directly and indirectly influenced the transformations of Polish families in the twentieth century.

The main aim of the article is to provide the historical context and the scholars' viewpoints on pedagogical thought as well as to reveal the issues that are related to the concept of fatherhood and the authority of the father in the examined period.

Keywords: father's authority, fatherhood, history of family upbringing.

We współczesnej pedagogice, autorytet – przez jednych postrzegany w sposób pozytywny, przez innych zaś odrzucany i zastępowany jednostkowymi wyborami – możemy ujmować w sposób wieloaspektowy¹. Ze względu na specyfikę tematu, w poniższych dociekaniach szerzej przyjrzymy się kategorii autorytetu osobowego, aniżeli instytucjonalnego, choć autorytet samej rodziny, jako instytucji społecznej, należy rozpatrywać także i w tym drugim wymiarze². Celem przeprowadzonych analiz nie jest próba sformułowania jakiejś konkretnej definicji autorytetu ojca w realiach XX-wiecznej Polski ani jednoznaczne ustalenie dominujących w tym okresie modeli ojcostwa, gdyż rozważania te wykraczałyby poza ramy artykułu. Z perspektywy historycznej – skoncentrujemy się bardziej na ukazaniu tego, jak czynniki o charakterze kulturowym, gospodarczym i politycznym, wpłynęły na zmianę społecznego odbioru ojcowskiego autorytetu oraz – z perspektywy pedagogicznej – jak autorytet ten postrzegany był przez wybranych XX-wiecznych publicystów polskich, zajmujących się problematyką wychowania w rodzinie i kształtowania określonych wartości poprzez edukację domową. Przy czym, należy podkreślić, że przedstawione poniżej analizy nie wyczerpują tematu, stanowią raczej próbę interpretacji i jednocześnie punkt wyjścia do dalszych badań.

Wzorując się na doświadczeniach francuskiej szkoły historycznej *Annales* w głównej mierze niniejsze rozważania będą oscylować wokół przemian społecznych (długie trwanie) i gospodarczych (średnie trwanie) aniżeli – nieraz gwałtownych i krańcowo różnych w skutkach – zmian o charakterze politycznym (krótkie trwanie), które stały się udziałem Polski w minionym stuleciu³. Podstawę źródłową prowadzonych analiz stanowią wspomnienia, treści czasopism oraz literatura naukowa i poradnikowa z XX wieku. Choć często publikacje te zawierają subiektywną wizję ojcostwa, to jednak rzucają pewne światło na ówczesną obyczajowość i problemy rodziny.

Interesujący nas z perspektywy badanego zjawiska autorytet osobowy, najczęściej jest definiowany w odniesieniu do nauczycieli i wychowawców jako realizatorów procesów edukacyjnych w placówkach oświatowych, co nie znaczy, że autorytet ten nie odnosi się do rodziców i osób zajmujących się wychowaniem nieformalnym. Interesującego przeglądu badań nad autorytetem dokonała Bożena Marcińczyk w pracy pt. *Autorytet osobowy: geneza i funkcje regulacyjne*⁴. Marcińczyk zauważa, że:

¹ A. Weiss, *Znaczenie i potrzeba uznawania autorytetu*, [w:] A. Olubiński (red.), *Autorytet czy potrzebny w procesie edukacji?*, Wydawnictwo Edukacyjne „Akapit”, Toruń 2012; s. 33–36.

² Por.: T. Biernat, *Kryzys autorytetu rodziny*, [w:] A. Olubiński (red.), *Autorytet czy potrzebny...*, dz. cyt., s. 79.

³ Por.: J. Topolski, *Od Achillea do Beatrice de Planissolles. Zarys historii historiografii*, „Rytm”, Warszawa 1998, s. 125–128.

⁴ B. Marcińczyk, *Autorytet osobowy: geneza i funkcje regulacyjne*, „Rytm”, Katowice 1991.

„[...] większość autorów współczesnych [(1991 r.) – przyp. P. Ś.] definiując autorytet, wskazuje na to, że jest on określonym stosunkiem między A (osobą, instytucją, idea) a B (osobą uznającą autorytet A)”⁵.

W tym kontekście cytowana autorka przytacza także objaśnienie sformułowane przez Marię Żebrowską i Barbarę Łuczyńską, które w 1969 roku, na łamach „Psychologii Wychowawczej”⁶, zwracały uwagę, że:

„[...] autorytet jest to wynik jedno- lub dwustronnej interakcji między dwoma osobami, dwiema grupami lub osobą a grupą, w przebiegu której jedna ze stron nabywa tendencji do modelowania swojego myślenia lub ustosunkowania lub zachowania zgodnie z wzorami myślenia, ustosunkowania, zachowania, reprezentowanymi przez drugą stronę”⁷.

Zdaniem Marcińczyk autorytet osobowy rozpatrywany pod kątem relacji między poszczególnymi osobami ma na ogół charakter asymetryczny, ponieważ:

„[...] jedna ze stron tej samej relacji musi uznać lub/i zaakceptować drugą stronę, niezależnie od jej stosunku do siebie. Stosunek do autorytetu może być nacechowany niezależnością, wzajemnością i dwustronnością albo może opierać się na jednostronnym szacunku oraz uznaniu”⁸.

Cytowana autorka na podstawie analizy koncepcji i badań nad związkami autorytetu z władzą wskazuje, że:

„[...] autorzy większości publikacji podkreślają odmienne postawy ludzi w stosunku do władzy i autorytetu (uznających władzę lub autorytet): w przypadku autorytetu postawy są pozytywne (akceptujące, dobrowolne, oparte na uznaniu i szacunku dla reprezentowanych wartości), w przypadku władzy postawy mogą być różne (pozytywne, ujemne, neutralne), przeważnie oparte na przymusie, przemocy. Autorytet może zatem zachęcić a władza zmusić”⁹.

Marcińczyk zauważa także, że w konsekwencji postanowień formalnych, władza może być narzucona z zewnątrz, z kolei posiadanie autorytetu wiąże się bardziej z przyjęciem postawy dobrowolnej akceptacji. Tymczasem dla istnienia władzy postawa ta nie jest niezbędna. Fakt akceptacji władzy może być np.

⁵ Tamże, s. 33.

⁶ M. Żebrowska, B. Łuczyńska, *Problem autorytetu rodziców w świetle badań nad nieletnimi z zakładow wychowawczych i poprawczych*, „Psychologia Wychowawcza” 1969, nr 4, s. 381–397.

⁷ Cyt. za: B. Marcińczyk, *Autorytet osobowy...*, dz. cyt., s. 33.

⁸ Tamże, s. 33.

⁹ Tamże, s. 22.

skutkiem lęku przed represjami aniżeli aprobaty autorytetu¹⁰. Powyższe wnioski należałoby odnieść szczególnie do pozycji, jaką zajmował ojciec w rodzinie polskiej jeszcze w pierwszej połowie XX wieku. Jego centralnemu położeniu w rodzinie niekoniecznie musimy bowiem przypisywać znamię autorytetu, lecz władzy, choć w niektórych ujęciach „[...] autorytet jest równoznaczny ze ściśle określoną władzą, przypisaną do danej pozycji czy funkcji”¹¹. Kluczowe dla dalszych rozważań wydaje się zatem stanowisko Ericha Fromma, zdaniem którego, „istotne jest to, czy autorytet się posiada (zasada «mieć»), czy się nim jest (zasada «być»)”¹².

Kształtowaniu się ojcowskiego autorytetu i sposobom jego wyrażania w kulturze europejskiej (w tym polskiej), warto również przyjrzeć się z perspektywy jego historycznego podłoża. Ks. Mieczysław Rusiecki zwraca uwagę, że już w starożytności najczęstszym przejawem autorytetu było:

„[...] liczenie się z opinią ludzi starszych mających dużą wiedzę i doświadczenie życiowe, przekazywane ustnie lub zawarte w słowie pisanym”¹³.

Przez stulecia autorytet wiary funkcjonował razem, oddzielnie bądź w opozycji do autorytetu rozumu. Od wieków średnich autorytet religijny koegzystował w coraz większym związku z autorytetem prawa, opartym na hierarchicznej władzy feudalnej. Jak zauważa Rusiecki, z czasem wyraźna stała się tendencja do przewagi autorytetu prawa nad autorytetem doktryny, co w praktyce doprowadziło do przyjęcia postaci „[...] międzyosobowej relacji budowanej jedynie na rozkazie i bezwzględnej uległości”¹⁴. Relacja ta ma ważne znaczenie w odniesieniu do interesującego nas tematu, ponieważ przełożona na grunt wychowania (w tym stosunki między rodzicami a dziećmi), uderza bezpośrednio w wolność wychowanka i efektywność procesu edukacji, który – jak wskazuje cytowany autor – „[...] wówczas zamienia się w tresurę i najczęściej przynosi skutki odwrotne do zamierzonych”¹⁵. Wydaje się, że przedstawiona powyżej charakterystyka w dużej mierze oddaje uwarunkowania kulturowe XIX-wiecznego modelu ojcostwa, opartego na autorytecie władzy i siły. Niemniej – jak spostrzega Rusiecki – począwszy od dwudziestego stulecia – w miejsce autorytetu budowanego na rozkazywaniu, narzucaniu i wymuszaniu za pomocą kar, pedagodzy coraz wyraźniej zaczęli postulować:

¹⁰ Tamże.

¹¹ Tamże.

¹² Tamże, s. 16.

¹³ M. Rusiecki, *Rola autorytetu w wychowaniu*, [w:] J. Jagiełło (red.), *O autorytecie. W poszukiwaniu punktu odniesienia*, Społeczny Instytut Wydawniczy Znak: Wydział Filozoficzny Papiejskiej Akademii Teologicznej, Kraków 2008, s. 84–85.

¹⁴ Tamże, s. 84–85.

¹⁵ Tamże.

„[...] autorytet kompetencji oraz autorytet moralny wyzwalaający wzajemne zaufanie i życzliwe otwarcie w przyjaźni, a nawet w partnerstwie nauczyciela i ucznia, wychowawcy i wychowanka”¹⁶.

Poglądy głoszone przez pedagogów i publicystów nie od razu trafiały na grunt rodziny. W sposób niejednolity przyjmowane były też przez poszczególne warstwy społeczne. Choć przemiany kultury i mentalności społeczeństwa polskiego dokonywały się na drodze ewolucyjnej, to jednak dla zachowania porządku warto wyodrębnić dwa podokresy, charakteryzujące sposoby myślenia o autorytecie i pozycji ojca w rodzinie polskiej w XX stuleciu, które nie zawsze jednak przekładały się na praktykę życia rodzinnego. Pierwszy podokres – przypadający na pierwszą połowę XX wieku – znamionował tradycyjny model ojcostwa, oparty na autorytecie typu „mieć”, który nie od razu jednak musiał wykluczać „bycie” autorytetem. Zdaniem historyka Piotra Perkowskiego, do połowy XX wieku, mimo politycznych i gospodarczych przeobrażeń (w tym dwóch wojen światowych), w Polsce nie nastąpiła widoczna zmiana stosunków rodzinnych, opartych na dominującej roli ojca jako głowy rodziny i autorytetu, którego decyzje należało bezwzględnie akceptować¹⁷. Drugi podokres – przypadający na drugą połowę XX wieku był natomiast czasem dynamicznych przekształceń struktury społecznej, co w konsekwencji doprowadziło także do przewartościowania dotychczasowej wysokiej pozycji ojca w rodzinie i utraty (a przynajmniej redefinicji) jego znaczenia w familijnym stadle. W tym czasie coraz trudniejszy do zaakceptowania dla ówczesnej młodzieży stawał się autorytet ojcowski oparty na sile, surowości, chłodzie uczuciowym itp.¹⁸ Coraz częściej młode pokolenie zaczęło zwracać uwagę na jakość relacji z rodzicami, rezygnując tym samym z darzenia ojca i matki autorytetem opartym na poszanowaniu i posłuchu¹⁹. Należy jednak podkreślić, że w całym tym podokresie stare wzorce funkcjonowały obok nowych. Jak zauważał w połowie lat siedemdziesiątych Lucjan Kocik – badacz przeobrażeń funkcji ówczesnych rodzin wiejskich – ścieranie się tradycyjnych stylów sprawowania maczynych i ojcowskich powinności z nowymi prowadziło do chaosu w poglądach wychowawczych rodziców²⁰.

Charakterystyki pierwszego podokresu możemy dokonać na podstawie przeglądu książek i czasopism traktujących o rodzinie, wydanych jeszcze w latach zaborów i w okresie międzywojennym. Wiele z nich, poruszających

¹⁶ Tamże.

¹⁷ P. Perkowski, *Ojcostwo w Polsce Ludowej*, [w:] E. Głowacka-Sobiech, J. Gulczyńska (red.), *Mężczyzna w rodzinie i społeczeństwie – ewolucja ról w kulturze polskiej i europejskiej*, t. 2: *Wiek XX*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 2010, s. 102.

¹⁸ A. Pluta, *Młodzież i dom rodzinny*, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1979, s. 75–85.

¹⁹ Por.: P. Perkowski, *Ojcostwo w Polsce Ludowej...*, dz. cyt., s. 107.

²⁰ Por.: L. Kocik, *Przeobrażenia funkcji współczesnej rodziny wiejskiej*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk 1976, s. 93.

zagadnienie autorytetu czy stosunków rodzinnych, wyszło spod pióra publicystów katolickich, podkreślających znaczenie rodziny w procesie wychowania²¹. Ponadto, szczególnie interesujące wydają się poglądy na wychowanie domowe adresowane do ludu, ponieważ trafiały one do szerszego grona odbiorców aniżeli literatura naukowa. Stąd w dalszych rozważaniach sporo miejsca poświęcimy analizie dodatku do czasopisma „Katolik”, pt. „Rodzina. Pismo poświęcone wychowaniu i nauce domowej”, co też pozwoli na bardziej wnikliwe uchwycenie tego, jak ówczesne społeczeństwo postrzegało ojcowski autorytet, ale również na odpowiedzenie na pytanie, dlaczego w pierwszej połowie XX wieku w Polsce władza ojcowska wciąż pozostawała tak silną?

Podłoża utrzymującego się przez wieki patriarchy (występującego przynajmniej w teorii – praktyka była różna), należałoby się doszukiwać w stosunkach ekonomicznych, prawnych i religijnych, dających mężczyznom większą aniżeli w czasach nam współczesnych władzę nad pozostałymi domownikami²². Ojciec jako głowa rodziny odpowiedzialny był za jej utrzymanie. Jak zauważa Wanda Rachalska:

„[...] od jego pozycji społecznej, wykonywanego zawodu zależny był poziom życia rodziny, warunki materialne itp. On był ostateczną (przynajmniej oficjalnie) instancją nie tylko w odniesieniu do dzieci, ale i do żony, biorąc jednocześnie odpowiedzialność za założoną przez siebie rodzinę. [...] Mężczyzna miał zatem przywileje, ale płacił za nie ponoszeniem odpowiedzialności za egzystencję rodziny i to odpowiedzialności nie tylko w sensie materialnym, ale i moralnym”²³.

Stosunki te przez wieki ugruntowywał feudalny system gospodarowania, który na ziemiach polskich występował dłużej aniżeli w Europie Zachodniej. Mimo rozwoju XIX-wiecznego kapitalizmu, w pierwszej połowie XX wieku w przeważającej mierze Polska pozostawała krajem rolniczym (jeszcze w 1938 roku 70% ogółu społeczeństwa stanowili mieszkańcy wsi)²⁴. Ze względu na trud pracy gospodarskiej, siłą rzeczy w sektorze tym mężczyźni zajmowali dominującą i niekwestionowaną pozycję. Podobnie też cięższy fizycznej wymagano w wielu zawodach robotniczych. Niemniej do głównych czynników decydują-

²¹ Zob.: K. Górski, *Rodzina a kultura współczesna*, Naczelny Instytut Akcji Katolickiej, Poznań 1935; S. Bross, *Miłość, małżeństwo, rodzina*, Naczelny Instytut Akcji Katolickiej, Poznań 1935.

²² Por.: D. Duch-Krzysztosek, *Kto rządzi w rodzinie. Socjologiczna analiza relacji w małżeństwie*, Wydawnictwo Instytutu Filozofii i Socjologii PAN, Warszawa 2007, s. 18–25; P. Broża-Grabowska, I. Szymańska, *Rola koncepcji autorytetu Boga jako ojca, w uprawomocnieniu i trwałości tradycyjnej rodziny*, [w:] A. Olubiński (red.), *Autorytet czy potrzebny...*, dz. cyt., s. 102–104.

²³ W. Rachalska, *O miłości i rodzinie*, Państwowe Zakłady Wydawnictw Szkolnych, Warszawa 1973, s. 85–86.

²⁴ Z. Landau, J. Tomaszewski, *Zarys historii gospodarczej Polski 1918–1939*, „Książka i Wiedza”, Warszawa 1999, s. 32–33.

cych o tym, że mąż–ojciec przez długi jeszcze czas pozostawał często jedynym żywicielem rodziny, należy zaliczyć zakorzenione w społeczeństwie przekonania o wyraźnym podziale ról społecznych na męskie i żeńskie, jak również brak powszechnych nam współcześnie osiągnięć cywilizacyjnych, ułatwiających życie codzienne oraz instytucji opiekuńczych, co pociągało za sobą konieczność utrzymywania domu i sprawowania opieki nad (licznym zresztą w tamtych czasach) potomstwem przez żonę–matkę. W wychowanie dzieci mężczyzna włączał się wówczas, gdy „[...] autorytet lub kompetencje kobiety były niewystarczające”²⁵. Poza tym kobiety pośredniczyły w kontaktach między ojcem a dziećmi. W rezultacie jeszcze w latach trzydziestych XX wieku za najwyraźniejszy „objaw i dowód” ojcowskiej miłości uważano „[...] niestrudzone, usilne dążenie ojca do zabezpieczenia rodzinie chleba codziennego”²⁶.

Wydaje się, że na takie pojmowanie roli ojca w rodzinie wpływ wywarł także kryzys gospodarczy, w konsekwencji którego dorosła już młodzież, nie mogąc znaleźć pracy, pozostawała w finansowej zależności od rodziców. Niemniej – jak zauważał jeden z publicystów „Rodziny...”, troszczenie się ojca o zaspokojenie potrzeb materialnych i statusu ekonomicznego potomstwa wydawało się w tym czasie zjawiskiem tak naturalnym, że się o nim prawie w ogóle nie mówiło. Autor ten zwracał jednak uwagę, że:

„[...] te zabiegi ojcowskie są wpływem nader zacnego poczucia i wyrazem serdecznej miłości obejmującej całą rodzinę”²⁷.

W dalszej zaś części omawianego artykułu podkreślał, że szczególnie w rodzinach urzędniczych, mężowie spotykali się z niezrozumieniem ze strony swoich żon, co też oddaje następujący fragment:

„Tego niestety nie pojmuje niejedna żona, nie rozważy, że ojcu w domu należy się wypoczynek i spokój i zamiast go przyjąć dobrem słowem, narzuca mu się ze skargami na dzieci, na służbę, na sąsiadów i znajomych, na drożyznę itd., domaga się od niego, aby jedno i drugie dziecko ukarał, bo sama tego uczynić nie chce czy nie może, [...] [w konsekwencji czego – przyp. P.Ś.] dzieci nie odczuwają należytego przywiązania do ojca i nie otaczają go taką miłością, bo w ich oczach ojciec jest osobistością, która w rodzinie panuje za pomocą ostrego słowa a nawet i różgi lub kija, że więc go się raczej obawiać, aniżeli miłować trzeba”²⁸.

²⁵ W. Rachalska, *O miłości i rodzinie...*, dz. cyt., s. 85.

²⁶ *Wychowanie. O miłości ojcowskiej*, „Rodzina. Pismo poświęcone wychowaniu i nauce domowej” (dalej cyt.: RPPWIND) 1931, nr 8, s. 3–4.

²⁷ Tamże.

²⁸ Tamże.

W ocenie autora, na tle rodzin urzędniczych, pozytywniej układały się stosunki w środowisku robotniczym.

„W rodzinach, w których praca ciężka, cielesna jest podstawą bytu, członkowie rodziny umieją zato doskonale ocenić, że wracający z fabryki, huty, czy kopalni ojciec musi być zmęczony – tam też matka już przed powrotem jego do domu, dzieciom przykazuje, aby nie robiły hałasu i nienarzucały mu się niepotrzebnie. Takie napominanie nie ma oczywiście powstrzymać dzieci od otaczania ojca i okazywania mu usłużności swej miłości, jakiej on jako ojciec ma prawo spodziewać się po nich. Dobry ojciec z przyjemnością pobawi się nawet ze swą dziatwą, będzie to dlań wy-poczynkiem po żmudnej pracy”²⁹

– wskazywał cytowany publicysta.

Na podstawie powyższych fragmentów możemy wnioskować, że przemiany stosunków rodzinnych już w pierwszej połowie XX wieku zaczęły przenikać polską inteligencję, jednakże nie znajdowały one odzwierciedlenia zarówno we wzorcach, jak i w praktyce wychowawczej panujących wśród innych warstw społecznych. Zachowane źródła świadczą o tym, że w myśleniu o rodzinie wciąż jeszcze dominowało podejście stawiające na pierwszym miejscu rodziców (przede wszystkim ojca), w dalszej zaś kolejności dzieci. Leon Domeyko pisał w 1910 roku. że:

„[...] dzieci póki małe należy przyzwyczajać do posłuszeństwa. Niech będą jak żołnierze na służbie. Dziecko nie powinno nawet pomyśleć, że można rodziców nie posłuchać. Za nieposłuszeństwo zawsze karać”³⁰.

Jednocześnie cytowany autor wskazywał na konieczność obchodzenia się z dziećmi z miłością, bez gniewu i złości. Był także przeciwnikiem stosowania kar cielesnych za małe przewinienia, choć nie kazał dzieciom szczędzić różgi, którą postrzegał jako dobry środek wychowawczy³¹.

Z biegiem czasu, m.in. za sprawą głośniejszych w początkach XX stulecia haseł indywidualizmu pedagogicznego, nastąpiło pewne przewartościowanie, wskutek czego pedagogzy podejmujący się namysłu nad wychowaniem, coraz częściej zaczęli wychodzić od dziecka³². Poglądy te nie od razu jednak trafiały na grunt rodziny, nie były zresztą jedynymi, które przenikały publiczne debaty. W tym czasie w Europie obserwujemy ścieranie się kilku zasadniczych systemów wy-

²⁹ Tamże.

³⁰ L. Domeyko, *O wychowywaniu dzieci*, RPPWIND 1910, nr 8, s. 3–4.

³¹ Tamże.

³² Zob.: E. Key, *Stulecie dziecka*, Warszawa 2005; por. S. Kot, *Historja wychowania. Zarys podręcznikowy*, Wydawnictwo Akademickie Żak Teresa i Józef Śniecińscy, Kraków 1924, s. 626–629.

chowania – tj. chrześcijańskiego (opartego na idei miłości), liberalnego (znamiętowanego przez ideę wolności), socjalistycznego (opartego na idei walki), ale i nacjonalistycznego (stawiającego w centralnej pozycji naród)³³.

W tym miejscu warto bliżej przyrzeć się poglądom głoszonym przez wybranych przedstawicieli personalizmu chrześcijańskiego, którzy w swoich pracach podkreślali znaczenie rodziny w procesie wychowania młodego pokolenia³⁴. Karol Górski w referacie, pt. *Rodzina a kultura współczesna*, wygłoszonym w trakcie zjazdu Akcji Katolickiej w Poznaniu w 1934 roku, nawiązując do polemiki z liberałami i socjalistami, upatrywał w rodzinie najważniejsze miejsce rozwoju osobowości człowieka. W dziedzinie wychowania młodego pokolenia stawiał on rodzinę ponad zawód i państwo. Zwracał także uwagę, że jedynie poprzez miłość można trwale oddziaływać na osobę ludzką, w zgodzie z jej naturą³⁵. Górski zauważał, że „[...] człowiek pod wpływem strachu może czynić coś, czemu jest przeciwny, ale ta jego czynność jest połowiczna”³⁶. Powyższe zdanie możemy odnieść do takiego przyjmowania postawy posłuszeństwa i szacunku, w którym autorytet ojcowski budowany jest na zasadzie „mieć”. Tymczasem Górski, idąc za czołowym propagatorem idei personalizmu – Jacques’em Maritain’em, odcinał się od ludowego wizerunku Boga (Ojca), wskazując, że:

„Bóg działa na nas miłością, nie strachem czy grozą, nie naciskiem konieczności: pragnie bowiem wychować w nas osobowość i wzbogacić ją, to znaczy – udoskonalić nas”³⁷.

Cytowany autor postrzegał miłość jako swego rodzaju spoiwo przenikające związek intelektów i woli, stanowiący istotę więzi rodzinnej, zauważając jednocześnie, że im więzy te silniejsze, tym więcej szczęścia w rodzinie³⁸.

„Wychowanie rodzinne z natury swych środków jest zawsze wychowaniem osobowości, w kierunku zresztą, który może być zły. Wychowanie w rodzinie, z natury swej personalistyczne, obejmuje zarówno wychowanie dzieci, jak i pracę rodziców nad sobą”

– podkreślał Górski³⁹.

³³ S. Kunowski, *Podstawy współczesnej pedagogiki*, Wydawnictwo Salezjańskie, Warszawa 2007, s. 79–80, 89–91; A. Tchorzewski, *Geneza i rozwój teorii wychowania*, [w:] S. Michalski, R. Ossowski (red.), *Nauki pedagogiczne w Polsce. Tradycje, współczesność, przyszłość* (materiały z konferencji), WSP, Bydgoszcz 1994, s. 450.

³⁴ Zob.: J. Kostkiewicz, *Kierunki i koncepcje pedagogiki katolickiej w Polsce 1918–1939*, Kraków 2013, s. 363–369.

³⁵ K. Górski, *Rodzina a kultura współczesna...*, dz. cyt., s. 8–9.

³⁶ Tamże, s. 10.

³⁷ Tamże.

³⁸ Tamże.

³⁹ Tamże.

Przytoczony fragment – chociaż nie wprost, to jednak pośrednio wskazuje na konieczność budowania autorytetu w oparciu o zasadę „być”, gdyż ta wymaga zarówno od ojców, jak i matek przyjęcia postawy odpowiedzialnego rodzicielstwa, tj. takiego, w którym rodzic nie tylko stawia wymagania dzieciom, ale i wiele wymaga od samego siebie. Warto dodać, że podobne poglądy, wyrażające systemowe podejście do problematyki wychowania w rodzinie, wyrażane były już na początku interesującego nas stulecia. W 1903 roku, na łamach „Rodziny...” anonimowy autor wskazywał, że:

„[...] jeśli ojciec i matka pragną u dzieci zjednać sobie powagę, niech we wzajemnym między sobą stosunku, okazują sobie należne poszanowanie. Dzieci wtedy pójdą za ich przykładem zwłaszcza, jeżeli od początku nic innego nie widziały. Przywykną szanować matkę, jeśli ojciec obchodzi się z nią uczciwie i łagodnie”⁴⁰.

Wracając do treści referatu Górskiego, należy podkreślić, że prezentowane przez niego stanowisko personalistyczne nie było bynajmniej jedynym, głoszonym przez ówczesnych przedstawicieli Kościoła. Sam Górski zauważał, że pod nazwą pedagogiki katolickiej, niejednokrotnie występowały także „[...] kierunki skarłowaciałe [...] odziedziczone po osłabionym katolicyzmie XIX wieku”⁴¹, w postaci ujęć wychowania jako wychowania charakteru i wychowania autorytatywnego. Jego zdaniem wychowanie charakteru, rozumiane jako zestaw cnót wspierających wolę w działaniu, stanowiło ważną, ale nie jedyną dziedzinę wychowania. Z kolei w wychowaniu autorytatywnym krytykował fakt brania skutku za cel oddziaływania.

„Autorytet jest wynikiem bardziej rozwiniętej osobowości, a wychowanie autorytatywne sprowadza się do postawienia wychowawcom szeregu zadań bardzo daleko idących nie w imię rozwoju ich własnej osobowości, a w imię ideału wychowania. Ten ideał wychowawczy nie będzie nigdy dość silnym bodźcem, aby skłonić rodziców do wyrabiania w sobie osobowości i wychowanie skończyć się może katastrofą. [...] Wychowawcy bowiem autorytatywni, ufając w swój autorytet, najczęściej nie zdają sobie sprawy, iż głoszone przez nich zasady stają się dopiero wtedy moralnie własnością wychowanka, gdy są dobrowolnie i bez przymusu przyjęte. Z punktu widzenia wychowania rodzinnego, wychowanie autorytatywne jest często destruktywne – wychowanie charakteru niewystarczające wobec trudności, jakie dziś życie stawia człowiekowi”⁴².

– pisał Górski.

⁴⁰ *Rozwój serca i umysłu dzieci*, RPPWIND 1903, nr 6, s. 23.

⁴¹ K. Górski, *Rodzina a kultura współczesna...*, dz. cyt., s. 10.

⁴² Tamże, s. 10–11.

Krytyka wychowania autorytatywnego, w ujęciu pedagogów katolickich, nie oznaczała jednak przyjęcia wzorców liberalnych. W wydanej w 1935 roku książce, pt. *Miłość, małżeństwo, rodzina*, ks. dr Stanisław Bross, wychodząc od ojca i matki, podkreślał że „[...] uznanie autorytetu rodziców i posłuszeństwo jest najważniejszą i najszerzą podstawą dla całokształtu postępu kultury, zatem dla wychowania ludzkości wogóle”⁴³. Wskazywał przy tym na konieczność pielęgnowania tradycji i poszanowania przodków.

„Zasadniczą cechą kultury jest budowanie własnych zdobyczy na pracy ubiegłych pokoleń i wznoszenie się wzwyż. Nie lekceważy się pracy tych, którzy odeszli i nie zaczyna się coraz odnowa, lub zgoła niszczy to, co zbudowali przodkowie. Widać stąd jawnie, jak wielką korzyścią jest nabywanie w rodzinie zrozumienia dla autorytetu i posłuszeństwa i jaka szkoda wynikłaby, gdyby rodzina przestała uczucia te przekazywać. Ludzkość powróciłaby do stanu barbarzyństwa i tylko chyba zupełny zastój kultury ochroniłby ją i uratował z bezustannych drgawek rewolucyj, dążących do zniszczenia dawnego porządku i ustanowienia coraz to nowych praw. Budzenie tej gotowości do przyjmowania dobrodziejstw zdobyczy kultury nie jest jedynym, choć ważnym zadaniem wychowania i autorytetu”

– przestrzegał Bross. Jednocześnie cytowany autor postulował, by rodzice szcunkiem darzyli własne dzieci, nie lekceważyli i nie niszczyli tkwiących w nich talentów, uczyli je samodzielności i dawali przestrzeń do rozwoju. „Niech autorytet rodzicielski nigdy dziecku nie zaciąży”⁴⁴ – konkludował Bross.

W przedwojennych opracowaniach książkowych, autorytet ojcowski i matczyzny na ogół traktowany był w sposób nierozłączny. Niemniej, autorzy artykułów o tematyce wychowawczej – publikowanych na łamach polskiej prasy w pierwszej połowie XX wieku – wskazywali, że generalnie większym szcunkiem dzieci darzyły ojca aniżeli matkę. Faktu tego nie tłumaczyli jednakże przez pryzmat wyższej pozycji mężczyzny w rodzinie, lecz odmiennym sposobem sprawowania funkcji wychowawczych. Jeden z anonimowych autorów, w 1926 roku, na łamach „Rodziny...” wskazywał, że ówczesne matki wykazywały się o wiele mniejszą stanowczością i konsekwencją w działaniu. Poprzez praktyki, takie jak straszenie ojcem, wielokrotne powtarzanie gróźb, a następnie ich niespełnianie czy zapominanie o nich, same pozbawiały się części powagi u dzieci, dając tym samym znać swemu potomstwu, że prawdopodobnie i tak nie zostanie ono ukarane. Inaczej rzecz miała się z ojcami, którzy przez sam fakt rzadszej obecności w domu, postrzegani byli przez dzieci, jako bardziej obcy, a ich słowa czy rozkazy – wypowiedane w sposób zwięzły i konkretny znajdowały większy posłuch. Ponadto zwykli oni karać nieposłuszne dzieci bez dodatkowych ko-

⁴³ S. Bross, *Miłość, małżeństwo, rodzina...*, dz. cyt., s. 52.

⁴⁴ Tamże, s. 52.

mentarzy⁴⁵. Problem braku posłuszeństwa dzieci wobec matek, został poruszony także w artykule opublikowanym w „Rodzinie...” w 1927 roku. Jego autor używał mniej więcej tych samych argumentów, które uprzednio przedstawiono. W tym miejscu warto zacytować choć fragment tegoż wywodu:

„Na czym więc polegać może, że ojciec więcej ma powagi u dzieci niż matka? Czyżby była obawa przed kijem? W wielu razach i ten powód gra wielką rolę, ale nie jest on wyłącznym, gdyż wielu jest ojców, którzy «baty» zastępują tylko w ostatecznym razie. W wielkiej mierze dodaje ojcom powagi i wywołuje posłuszeństwo ich sposób rozkazywania, a ograniczają się przeważnie na dawaniu rozkazu w krótkich słowach. Krótko wypowiedziany rozkaz lub nawet już poważny, karcący wzrok ojca i obstawanie nieugięte przy posłuszeństwie, otóż to wszystko wystarczy na nadanie sobie powagi ojca wobec dzieci. Wiedzą one doskonale, że z ojcem nie ma targowania się, wiedzą, że jeśli ojciec rozkaże, to nie ma innego wyjścia nad posłuch. Ojciec ani nie ustąpi, ani nie cofnie słowa – do tego ojciec się nie nagnie. Zatem najlepiej usłuchać ojca i zastosować się do jego woli. Otóż, krótki rozkaz, poważne spojrzenie, które nie wyklucza bynajmniej dobroci – to owe zaklęcie czarodziejskie, które dzieci czyni posłusznymi. A właśnie do owego wzoru czarodziejskiego, matki nie chcą się zastosowywać i nie chcą sobie go przywłaszczyć⁴⁶.”

Choć w pierwszej połowie XX wieku, ojcowie zajmowali jeszcze wysoką pozycję w rodzinie, to jednak już wówczas zaczęły się pojawiać symptomy nadchodzących zmian. W 1931 roku, na łamach „Rodziny...” pisano:

„Nigdy może troska o dobro rodziny nie sprawiała ojcom tyle łamania głowy co obecnie. Bo jakżeż trudno wychować dzisiaj dzieci, aż same o sobie pomyśleć mogą⁴⁷.”

Upadek dotychczasowej wizji ojcowskiego autorytetu należy jednak łączyć przede wszystkim z przemianami, które nastąpiły po II wojnie światowej, a do których należy zaliczyć: powojenne migracje (zarówno te będące wynikiem zmiany granic państwa, jak i te o podłożu ekonomicznym); uprzemysłowienie gospodarki i kolektywizację rolnictwa; urbanizację i rozwój nowoczesnego budownictwa mieszkaniowego; proces emancypacji kobiet; powszechny dostęp do bezpłatnej edukacji na poziomie średnim i wyższym; zmiany w obszarze prawodawstwa rodzinnego i politykę społeczną państwa⁴⁸.

⁴⁵ *Dlaczego dzieci bardziej słuchają ojca niż matki?*, RPPWIND 1926, nr 18, s. 4.

⁴⁶ *Wychowanie. Nieraz wystarczy jedno słowo*, RPPWIND 1927, nr 19, s. 3.

⁴⁷ *Wychowanie. O miłości ojcowskiej*, RPPWIND 1931, nr 8, s. 3–4.

⁴⁸ Szerzej na temat przyczyn zmiany dotychczasowej pozycji ojca w rodzinie polskiej w PRL-u piszę w następującym artykule: P. Śpica, *Oczekiwania – rzeczywistość – zmiana. Ojcostwo w Polsce Ludowej i w PRL*, „Kultura i Wychowania” [w recenzji] [2015].

Mające miejsce po II wojnie światowej migracje doprowadziły do przekształcenia dotychczasowych stosunków społecznych na Ziemiach Zachodnich i Północnych oraz w dużych ośrodkach miejskich. Większą część powojennych migrantów stanowili nie tyle przesiedleńcy z Kresów Wschodnich, co mieszkańcy województw Polski centralnej⁴⁹, którzy w głównej mierze opuszczali rodzinne strony ze względów ekonomicznych, do czego zresztą byli zachęcani przez ówczesną propagandę⁵⁰. Wśród nich dominowali więc ludzie młodzi⁵¹. Przeprowadzka wiązała się niejednokrotnie z oderwaniem od wpływów rodzimej społeczności oraz niekiedy krępujących więzów w niej panujących, natomiast w nowym środowisku stosunki społeczne tworzone były od podstaw⁵². Poza tym młodzież inaczej aniżeli rodzice postrzegała przeszłość i przyszłość. Henryk Słabek – badacz historii społecznej Polski Ludowej i PRL – zauważa, że ówcześni:

„[...] młodzi byli mniej niż kiedyś od starszych zależni, bo częściej zawdzięczali samodzielny start życiowy sobie. [...] Po wojnie tysiące młodych małżeństw otrzymywało gospodarstwa na podstawie osadnictwa. Młodzi ruszyli też ławą do miast – ucząc się i pracując. Ale nawet ci, którzy pozostali na wsi, w latach pięćdziesiątych i następnych uniezależniali się od starszych, podejmując dodatkową pracę, najczęściej poza rolnictwem”⁵³.

Były to przyczyny, które osłabiały pozycję, a zatem i autorytet rodziców (rozumiany w tradycyjnych kategoriach). W pewnym więc sensie wyjazd na Ziemię Zachodnie i Północne bądź do jednego z tworzących się wówczas ośrodków przemysłowych pozwalał ówczesnej młodzieży na wydostanie się spod ojcowskiej kontroli, podobnie jak możliwość zamieszkania w poniemieckim domu lub kamienicy czy też w powstających wówczas osiedlach robotniczych, uniezależniała młode pokolenie od decyzji majątkowych rodziców.

W ten sam sposób do osłabienia dotychczas wysokiej pozycji ojca w kwestiach związanych z ekonomicznym funkcjonowaniem rodziny przyczyniło się powojenne uprzemysłowienie. Możliwość znalezienia pracy w zawodach pozarolniczych i to w dodatku bez konieczności posiadania wysokich kwalifikacji, ułatwiało młodym ludziom wyrwanie się spod ojcowskiej władzy. Jak zauważa

⁴⁹ C. Osekowski, *Ziemie Odzyskane w latach 1945–2005, Społeczeństwo, władza, gospodarka*, Oficyna Wydawnicza Uniwersytetu Zielonogórskiego, Zielona Góra 2006, s. 21.

⁵⁰ R. Domke, *Ziemie Zachodnie i Północne Polski w propagandzie lat 1945–1948*, Oficyna Wydawnicza Uniwersytetu Zielonogórskiego, Zielona Góra 2010, s. 63, 67–68.

⁵¹ J. Holzer, *Zmiany w strukturze wieku i ruchu naturalnym ludności województw północnych i zachodnich Polski*, [w:] *Polskie ziemie zachodnie i północne. Zagadnienia demograficzne*, cz. 2, Wydawnictwo Zachodnie, Poznań – Warszawa 1959, s. 8.

⁵² H. Słabek, *O społecznej historii Polski 1945–1989*, Wydawnictwo „Książka i Wiedza”, Warszawa 2009, s. 175–181.

⁵³ Tamże, s. 177.

Zbigniew Tyszka, w rezultacie powojennej industrializacji i urbanizacji kraju oraz zasiedlania Ziemi Zachodnich i Północnych, nastąpił rozpad rodzin dużych, które:

„[...] zwarte uprzednio przestrzennie i społecznie, rozsypywały się po całej Polsce i rozwarstwiały. Powstawały rodziny niejednorodnie kulturowo, a sprzyjały temu urbanizacja społeczna oraz masowe kształcenie na poziomie średnim i wyższym”⁵⁴.

Po II wojnie światowej wskutek ówczesnej polityki społeczno-gospodarczej rządzącej partii komunistycznej, Polska z kraju, w którym dominowała ludność chłopska zaczęła przekształcać się w państwo robotników, co również w pewien sposób przyczyniło się do zmiany sytuacji ojca w *familijnym stadle*. Ojciec, jako właściciel gospodarstwa rolnego (bez względu na jego wielkość), był faktyczną głową rodziny, tymczasem jako robotnik – pozostawał jedynie na pozycji najemnika. O zjawisku tym Tyszka pisał w następujący sposób:

„Upowszechnianie się rodzin nieprodukcyjnych kosztem produkcyjnych stworzyło pierwszą istotną przesłankę ograniczenia klasycznego patriarchalizmu, który polegał na całkowitym podporządkowaniu członków rodziny władzy ojca. «Głowa rodziny» przestała pełnić funkcję »szefa rodzinnej produkcji, podejmując pracę zawodową poza domem. Było to niejako podwójne «wyzwolenie» rodziny: spod produkcyjnej władzy ojca i od jego długotrwałej każdego dnia obecności w gronie rodzinnym. Zmalała jego władza, jakkolwiek często był jedynym żywicielem rodziny, co pozwalało mu w razie potrzeby wywierać na rodzinę odpowiednie naciski”⁵⁵.

Co więcej, przenosząc się do miast ojcowie niejednokrotnie tracili także możliwość wykonywania wielu funkcji przypisywanych ich roli społecznej, co też było wynikiem rozwoju nowoczesnego budownictwa, które nie wymagało od osób zamieszkałych w blokach większego wkładu w ich utrzymanie, np. troski o zapewnienie opału czy dbałości o remonty zewnętrzne, którymi tradycyjnie zajmowali się mężczyźni. Ponadto, ojcowie, którzy więcej czasu spędzali poza miejscem zamieszkania (szczególnie zaś na przełomie lat czterdziestych i pięćdziesiątych, gdy na robotników nakładano dodatkowe normy pracy w przemyśle), siłą rzeczy mieli także mniejszy wpływ na wychowanie swych dzieci. Pełnili bardziej rolę doradczą wobec żon-matek, które – jak zauważa Perkowski – zaczęły odtąd pełnić także funkcje reprezentacyjne (wobec instytucji państwowych, sąsiadów itd.)⁵⁶.

⁵⁴ Z. Tyszka, *Rodziny współczesne w Polsce*, Instytut Wydawniczy Związków Zawodowych, Warszawa 1982, s. 32–33.

⁵⁵ Tamże, s. 29–30.

⁵⁶ P. Perkowski, *Ojcostwo w Polsce Ludowej...*, dz. cyt., s. 103–104.

Do osłabienia pozycji mężczyzny, jako głowy rodziny, przyczynił się także proces emancypacji kobiet, propagowany przez nowe władze. Wydaje się jednak, że fakt, iż kobiety coraz częściej podejmowały się pracy, także w zawodach uważanych za tradycyjnie męskie, nie stanowił li tylko konsekwencji polityki państwa, lecz w głównej mierze wynikał z konieczności życiowej. Według danych statystycznych z 1950 roku, po II wojnie światowej w wyniku zagłady biologicznej mężczyzn aż 46% kobiet między 20. a 49. rokiem życia pozostawało bez męża. Siłą rzeczy, by utrzymać siebie, a nierzadko całą rodzinę, musiały one podejmować pracę zarobkową⁵⁷. Życie zawodowe kobiet stawało się więc zjawiskiem coraz bardziej powszechnym, a możliwość samodzielnego utrzymania się przez nie, stanowiła kolejny czynnik podważający dotychczasową wysoką pozycję mężczyzn w rodzinie (m.in. w efekcie rosnącego równouprawnienia kobiet, jak i coraz większego przyzwolenia społecznego, częściej dochodziło także do rozwodów⁵⁸). Również przyjęte rozwiązania prawne stawały mężczyzn na straconej pozycji, np. na podstawie orzeczenia z 21 listopada 1952 r. w przypadku rozłączenia⁵⁹ rodziców praktyką stało się przyznawanie opieki nad małymi dziećmi ich matce⁶⁰.

Abstrahując od debaty nad słusznością tak przyjętych rozwiązań prawnych, należy zwrócić uwagę, że doprowadziły one do poważnego ograniczenia ojcowskiej władzy, ale i przewartościowania dotychczasowego myślenia na temat pozycji zajmowanych przez poszczególnych członków rodziny. Do tego stanu rzeczy przyczynił się także wspomniany już proces emancypacji kobiet. Jerzy Witczak w połowie lat osiemdziesiątych XX wieku wskazywał, że:

„[...] kiedy większość kobiet zamężnych zaczęła dzielić z mężczyznami obowiązek łżenia na utrzymanie rodziny, odkąd wielkość zarobków żony zbliżyła się lub zrównała z męzkowskimi – mężczyzna stracił swoją wyjątkową pozycję głowy rodziny. Sytuacja jego stała się trochę nijaka, do końca nieokreślona”⁶¹.

Wydaje się, że rosnące prawa kobiet, jak i dzieci, powoli wymuszały na mężczyznach zmianę postaw, a tym samym odejście od autorytetu władzy i siły (na zasadzie „mieć”) na rzecz autorytetu wynikającego ze wzajemnego poszanowania, partnerstwa i przyjaźni (autorytetu na zasadzie „być”). Tendencje te nie zawsze

⁵⁷ Tamże, s. 103.

⁵⁸ E. Rosset, *Rozwody*, Państw. Wydaw. Ekonomiczne, Warszawa 1986, s. 315–317.

⁵⁹ Z prawnego punktu widzenia rozłączenie rodziców ma miejsce w sytuacji, gdy rodzice nie są związani małżeństwem lub gdy pozostają w stanie separacji małżeńskiej; J. Ignatowicz, M. Nazzar, *Prawo rodzinne*, LexisNexis Polska, Warszawa 2012, s. 365.

⁶⁰ Tamże, s. 366.

⁶¹ J. Witczak, *Ojcostwo bez tajemnic*, Instytut Wydawniczy Związków Zawodowych, Warszawa 1987, s. 10.

jednak i nie we wszystkich środowiskach szybko się uwidaczniały, tym bardziej że dodatkowym czynnikiem osłabiającym autorytet ojca była plaga pijaństwa⁶².

Warto dodać, że rosnąca pozycja kobiet w żaden sposób nie przekładała się na podział domowych obowiązków. Mimo że – jak już wskazano – w miastach mężczyźni byli obarczeni mniejszą liczbą typowo męskich prac związanych z utrzymaniem rodziny, nie odciążali swoich małżonek, które same zresztą w wielu przypadkach nie wyobrażały sobie, by mężowie mogli wykonywać kobiece prace. Tradycyjne myślenie o podziale domowych obowiązków, pomimo odmiennej sytuacji społeczno-gospodarczej stanowiło konsekwencję wzorów wyniesionych z domu rodzinnego, głęboko zakorzenionych w polskim społeczeństwie. Ponadto – jak zauważał w połowie lat osiemdziesiątych Witczak – przyczyną tego stanu rzeczy był również brak doświadczenia, strach, a także lenistwo czy obojętność⁶³.

Do osłabienia dotychczasowej pozycji nie tylko ojców, ale i matek, przyczyniła się również polityka ideologiczna i edukacyjna państwa. W czasach stalinizmu, komunistyczny aparat partyjny, głosząc ideę nowego człowieka w duchu marksistowsko-leninowskim, przeciwstawiał postępową, socjalistyczną młodzież, zacofanemu i zaściankowo myślącemu pokoleniu starszych, tym samym namawiając młodych ludzi do kontestacji wartości wpajanych w domu rodzinnym⁶⁴. Abstrahując od celów ideologicznych, należy zwrócić uwagę, że doprowadziło to do przekroczenia pewnej, dotąd niepodważalnej granicy w relacjach między dziećmi a rodzicami. Wydaje się, że nigdy wcześniej na ziemiach polskich państwo w tak wyraźny sposób nie aprobowało negacji postaw życiowych i poglądów głoszonych przez starsze pokolenie. Na przełomie lat czterdziestych i pięćdziesiątych XX wieku obserwujemy zatem walkę ideologiczną toczoną między państwem a rodzicami o dzieci i młodzież, która stanowiła swoistą walkę autorytetów – partii i rodziny.

W dziedzinie edukacji nastąpił nie tyle upadek autorytetu osobowego ojca, co autorytetu kompetencji, do czego przyczynił się szeroki dostęp do szkolnictwa na poziomie zawodowym i średnim, a nawet wyższym oraz rozwój nowoczesnych technologii i generalnie rzecz biorąc postęp naukowy, w rezultacie których wiedza i doświadczenie ludzi starszych (w dużej mierze zaś najstarszych mieszkańców wsi) przestawały być przydatne, stawały się wręcz archaiczne⁶⁵. W środowisku wiejskim ojcowie, którzy do tej pory uznawani byli za głównych nauczycieli zawodu, coraz częściej musieli korzystać z wiedzy własnych dzieci.

⁶² Por.: K. Kosiński, *Historia pijaństwa w czasach PRL. Polityka, obyczaje, szara strefa, patologię*, Wydawnictwo Neriton: Instytut Historii PAN, Warszawa 2008.

⁶³ J. Witczak, *Ojcostwo bez tajemnic...*, dz. cyt., s. 10–11.

⁶⁴ Por.: L. Dyczewski, *Rodzina polska i kierunki jej przemian*, Ośrodek Dokumentacji i Studiów Społecznych, Warszawa 1981, s. 48–49; H. Świda-Ziemia, *Młodzież PRL. Portrety pokoleń w kontekście historii*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2010, s. 77–78.

⁶⁵ H. Słabek, *O społecznej historii Polski...*, dz. cyt., s. 177.

Role zaczęły się więc odwracać i to dzieci z pozycji uczniów stawały się teraz nauczycielami swoich rodziców. Powszechny dostęp do edukacji i kultury, wyrabiał także w młodym pokoleniu większy krytycyzm wobec zastanej rzeczywistości, a tym samym i kontestację autorytetów. Jeden z autorów wspomnień na temat rodziny lat sześćdziesiątych wskazywał:

„Dzieci nasze [...] krytykują wszystkich i wszystko, mocno, dosadnie, bez kompromisu. Krytykują szkołę, nauczycieli, programy nauczania, rodziców i wreszcie całe dorosłe społeczeństwo. Krytyka ta jest zwykle jednostronna, płytka, o dużym zabarwieniu emocjonalnym, nierzadko «księżycowa», niemniej jednak zawiera w sobie wiele elementów słusznych, wartych przemyślenia i zastanowienia się, a ponadto stanowi doskonały klucz do poznania młodzieży. W tej skomplikowanej sytuacji nie ma miejsca na rozmowę dorosłych z dziećmi i młodzieżą z pozycji my – dorośli, mądrzy, wszystkowiedzący i wy – mali, głupiutcy, naiwni, nierealni, nierozumiejący prawidłowości współczesnego życia i jego podstawowych norm. Podobnie nie chwytają w wychowaniu rodzinnym odświeżone, dożałte morały, w rodzaju: «jak ja byłem młody, w twoim wieku itd.» Nie dadzą także pozytywnych rezultatów wysiłki rodziców zmierzających do narzucenia dzieciom za pomocą ostrych środków własnych poglądów i pojęć, choćby nawet były one jak najbardziej słuszne»⁶⁶.

W początkach lat sześćdziesiątych o skutkach zaistniałych zmian w następujący sposób pisała także Mirosława Parzyńska:

„Dawne ślepe posłuszeństwo młodych względem starszych ustępuje dziś miejsca koleżeńsko-przyjacielskiej więzi łączącej oba pokolenia. Długo można by ciągnąć rejestr zmian, jakie zaszły i w samym modelu, i w codziennym życiu rodziny. Rodzice poświęcający, z konieczności, mniej czasu dzieciom i przerzucający poważną część obowiązków wychowawczych na szkołę. Dzieci, znacznie mniej ciężące ku domowi, który zaludnia się zresztą dopiero późnym popołudniem. [...] Starzy i młodzi często się tylko w domu mijają. Każdy spieszy do swoich zajęć i własnych spraw. Na horyzoncie życia współczesnej rodziny pojawiły się ponadto problemy dotychczas mało znane: Świadome, z poczuciem odpowiedzialności za życie i wychowanie dziecka, planowanie rodziny. Masowy pęd do wykorzystania możliwości kształcenia dzieci, zwłaszcza wśród tych rodziców, którym nie udało się ukończyć nawet szkoły podstawowej. Mozolne dorabianie się rodzin, z których większość (zwłaszcza warszawiaków) rozpoczynała powojenny start życiowy od punktu zerowego. Wreszcie, wzrastające nieraz do konfliktów, rozbieżności światopoglądowe w łonie tej

⁶⁶ P. Skiba, *Pedagogika rodzinna*, [w:] Z. Kossowska-Syczewska, F. Jakubczak (wybór i oprac.), *Rodzina o rodzinie*, „Iskry”, Warszawa 1967, s. 75–77.

samej rodziny (najczęściej między rodzicami i dziećmi, ale też i między małżonkami) i łącząca się z tym sprawa tolerancji, a raczej częstego jej braku”⁶⁷.

Zmierzch klasycznego patriarchy – a co za tym idzie przemiany w obszarze myślenia na temat pozycji ojca w rodzinie czy też ojcowskiego autorytetu – stanowił konsekwencję wielu zmian, które dokonały się w Polsce w burzliwym wieku XX, ale i których początków należałoby szukać także i wcześniej. Wysoka pozycja ojca w rodzinie polskiej w pierwszej połowie XX wieku niewątpliwie warunkowana była tradycyjnym postrzeganiem jego roli w *familijnym stadle*, na podważenie której nie było społecznego przyzwolenia. Sytuacja ta zmieniła się w drugiej połowie wieku zarówno na skutek postępu cywilizacyjnego i przemian gospodarczych, które wymusiły zmianę dotychczasowej struktury społecznej i stylu życia rodziny, jak i w wyniku polityki społecznej państwa, kreowanej przez rządzącą partię komunistyczną. Na podstawie przeprowadzonej analizy nie możemy jednakże jednoznacznie wnioskować, że przedstawione powyżej czynniki doprowadziły do całkowitego upadku autorytetu ojca budowanego na zasadzie „mieć”. Zajmujący się tematyką ojcostwa – Andrzej Pluta, w początkach lat osiemdziesiątych wskazywał, że wiele trudności miałby z odpowiedzeniem na pytanie, czy w Polsce tego okresu dominował „autorytet oparty na serdeczności, współpracy, udzielaniu dzieciom dobrych rad i dawaniu przykładu, czy też «krótkie» trzymanie, dystans, wymaganie posłuszeństwa”⁶⁸. Podobnie jak pewnym uproszczeniem byłoby sądzić, że w pierwszej połowie XX wieku mieliśmy do czynienia wyłącznie z ojcami, postrzegającymi swoją rolę w rodzinie i wychowaniu dzieci przez pryzmat autorytetu władzy, tak też trudno mówić o całkowitym jego przeobrażeniu w końcu stulecia. Niemniej, zmiany, które przyczyniły się do podważenia dotychczasowej pozycji ojca w rodzinie, wymusiły – i wciąż wymuszają – poszukiwanie nowego znaczenia pojęcia „ojcostwo”, coraz wyraźniej jednakże utożsamianego z „byciem” autorytetem aniżeli jego posiadaniem.

Bibliografia

- Biernat T., *Kryzys autorytetu rodziny*, [w:] A. Olubiński (red.), *Autorytet czy potrzebny w procesie edukacji?*, Wydawnictwo Edukacyjne „Akapit”, Toruń 2012.
- Bross S., *Miłość, małżeństwo, rodzina*, Naczelny Instytut Akcji Katolickiej, Poznań 1935.
- Broża-Grabowska P., Szymańska I., *Rola koncepcji autorytetu Boga jako ojca, w uprawomocnianiu i trwałości tradycyjnej rodziny*, [w:] A. Olubiński (red.), *Autorytet czy potrzebny w procesie edukacji?*, Wydawnictwo Edukacyjne „Akapit”, Toruń 2012.

⁶⁷ M. Parzyńska, *Wstęp*, [w:] Tejże, I. Tarłowska (wybór i oprac.), *Jaka jesteś rodzino?*, „Iskry”, Warszawa 1963, s. 5–6.

⁶⁸ A. Pluta, *Za progiem ojcostwa i rodziny*, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1984, s. 9.

- Dlaczego dzieci bardziej słuchają ojca niż matki?*, „Rodzina. Pismo poświęcone wychowaniu i nauce domowej” 1926, nr 18.
- Domeyko L., *O wychowywaniu dzieci*, „Rodzina. Pismo poświęcone wychowaniu i nauce domowej” 1910, nr 8.
- Domke R., *Ziemie Zachodnie i Północne Polski w propagandzie lat 1945–1948*, Oficyna Wydawnicza Uniwersytetu Zielonogórskiego, Zielona Góra 2010.
- Duch-Krzysztożek D., *Kto rządzi w rodzinie. Socjologiczna analiza relacji w małżeństwie*, Wydawnictwo Instytutu Filozofii i Socjologii PAN, Warszawa 2007.
- Dyczewski L., *Rodzina polska i kierunki jej przemian*, Ośrodek Dokumentacji i Studiów Społecznych, Warszawa 1981.
- Holzer J., *Zmiany w strukturze wieku i ruchu naturalnym ludności województw północnych i zachodnich Polski*, [w:] *Polskie ziemie zachodnie i północne. Zagadnienia demograficzne*, cz. 2, Wydawnictwo Zachodnie, Poznań – Warszawa 1959.
- Górski K., *Rodzina a kultura współczesna*, Naczelny Instytut Akcji Katolickiej, Poznań 1935.
- Ignatowicz J., Nazar M., *Prawo rodzinne*, LexisNexis Polska, Warszawa 2012.
- Key E., *Stulecie dziecka*, Wydawnictwo Akademickie Żak Teresa i Józef Śnieciński, Warszawa 2005.
- Kocik L., *Przeobrażenia funkcji współczesnej rodziny wiejskiej*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk 1976.
- Kostkiewicz J., *Kierunki i koncepcje pedagogiki katolickiej w Polsce 1918–1939*, Oficyna Wydawnicza Impuls, Kraków 2013.
- Kosiński K., *Historia pijalstwa w czasach PRL. Polityka, obyczaje, szara strefa, patologie*, Wydawnictwo Neriton: Instytut Historii PAN, Warszawa 2008.
- Kossowska-Syczewska Z., Jakubczak F. (wybór i oprac.), *Rodzina o rodzinie*, „Iskry”, Warszawa 1967.
- Kot S., *Historja wychowania. Zarys podręcznikowy*, Gebethner i Wolff, Kraków 1924.
- Kunowski S., *Podstawy współczesnej pedagogiki*, Wydawnictwo Salezjańskie, Warszawa 2007
- Landau Z., Tomaszewski J., *Zarys historii gospodarczej Polski 1918–1939*, „Książka i Wiedza”, Warszawa 1999.
- Marcińczyk B., *Autorytet osobowy: geneza i funkcje regulacyjne*, „Rytm”, Katowice 1991.
- Osekowski C., *Ziemie Odzyskane w latach 1945–2005, Społeczeństwo, władza, gospodarka*, Oficyna Wydawnicza Uniwersytetu Zielonogórskiego, Zielona Góra 2006.
- Parzyńska M., Tarłowska I. (wybór i oprac.), *Jaka jesteś rodziną?*, „Iskry”, Warszawa 1963.
- Perkowski P., *Ojcostwo w Polsce Ludowej*, [w:] E. Głowacka-Sobiech, J. Gulczyńska (red.), *Mężczyzna w rodzinie i społeczeństwie – ewolucja ról w kulturze polskiej i europejskiej*, t. 2: *Wiek XX*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 2010.
- Pluta A., *Za progiem ojcostwa i rodziny*, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1984.
- Rachalska W., *O miłości i rodzinie*, Państwowe Zakłady Wydawnictw Szkolnych, Warszawa 1973.
- Rosset E., *Rozwody*, Państw. Wydaw. Ekonomiczne, Warszawa 1986.
- Rozwój serca i umysłu dzieci*, „Rodzina. Pismo poświęcone wychowaniu i nauce domowej” 1903, nr 6.

- Rusiecki M., *Rola autorytetu w wychowaniu*, [w:] J. Jagiełło (red.), *O autorytecie. W poszukiwaniu punktu odniesienia*, Społeczny Instytut Wydawniczy Znak: Wydział Filozoficzny Papieskiej Akademii Teologicznej, Kraków 2008.
- Słabek H., *O społecznej historii Polski 1945–1989*, Wydawnictwo „Książka i Wiedza”, Warszawa 2009.
- Śpica P., *Oczekiwania – rzeczywistość – zmiana. Ojcostwo w Polsce Ludowej i w PRL*, „Kultura i Wychowania” 2014, nr 2.
- Świda-Ziemia H., *Młodość PRL. Portrety pokoleń w kontekście historii*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2010.
- Tchorzewski A., *Geneza i rozwój teorii wychowania*, [w:] S. Michalski, R. Ossowski (red.), *Nauki pedagogiczne w Polsce. Tradycja, współczesność, przyszłość* (materiały z konferencji), WSP, Bydgoszcz 1994.
- Topolski J., *Od Achillesa do Beatrice de Planissolles. Zarys historii historiografii*, „Rytm”, Warszawa 1998.
- Tyszka Z., *Rodziny współczesne w Polsce*, Instytut Wydawniczy Związków Zawodowych, Warszawa 1982.
- Weiss A., *Znaczenie i potrzeba uznawania autorytetu*, [w:] A. Olubiński (red.), *Autorytet czy potrzebny w procesie edukacji?*, Wydawnictwo Edukacyjne „Akapit”, Toruń 2012.
- Witczak J., *Ojcostwo bez tajemnic*, Instytut Wydawniczy Związków Zawodowych, Warszawa 1987.
- Wychowanie. Nieraz wystarczy jedno słowo*, „Rodzina. Pismo poświęcone wychowaniu i nauce domowej” 1927, nr 19.
- Wychowanie. O miłości ojcowskiej*, „Rodzina. Pismo poświęcone wychowaniu i nauce domowej” 1931, nr 8.
- Żebrowska M., Łuczyńska B., *Problem autorytetu rodziców w świetle badań nad nieletnimi z zakładów wychowawczych i poprawczych*, „Psychologia Wychowawcza” 1969, nr 4.